Nr 132. Kraków, Sobota 13 Czerwca 1903. Rok XXII.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:** Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Zbrodnia i racya stanu.

Kraków, 12 czerwca.

Europa odzwyczaiła się już od takich widowisk, jakiem obecnie uraczyła ją Serbia. W konaku belgradzkim wyprawiono rzeź: wymordowano całą rodzinę królewską wraz z jej zwolennikami. Azya, i to średniowieczna, z krwawemi dramatami dynastycznemi, przeniosła się do Europy, której zawsze się zdaje, że przoduje cywilizacyi powszechno-światowej. — A przecież pokazuje się, że pokutuje w niej tensam duch dzikiej krwiożerczości, co wystraszał zawsze sumienie ludzkości, ilekroć z pojęć etycznych palono hekatombę na ołtarzu egoizmu i chciwości władzy.

Ale zmieniło się, bądź co bądź, tło społeczno-obyczajowe od ostatniej rewolucyi francuskiej i od walk wolnościowych z pierwszej połowy ubiegłego wieku. Dlatego też tem jaskrawiej na tem tle odbijają się zbrodnie o podkładzie politycznym. Świat przychodzi powoli do przekonania, że jak prawda jest tylko jedna, tak nie może być dwóch pojęć cnoty i zbrodni. Istota tych pojęć nie zmieniała się też nigdy. Prawda, cnota i zbrodnia były temsamem, gdy Kain zabijał Abla — i temsamem są dzisiaj; zmieniły się tylko generacye ludzkie, szukające krętych dróg dla obejścia prawdy i cnoty, a wiodących do spełniania zbrodni.

Te drogi zaczęto w nowożytnych państwach uświęcać polityką, racyą stanu... Wśród poloru cywilizacyjnego spełniano z zimną krwią zbrodnie na całych narodach, pokrywając potworność postępku... legalnością, zastosowaną do chwilowej potrzeby.

I niebawem odezwało się echo tego sponiewierania etyki. Dynamit, sztylet, rewolwer, broń skrytobójcza wogóle — zwróciła się przeciw przedstawicielom nowożytnego porządku rzeczy. Zbrodnia zrodziła zbrodnię; przecież inaczej być nie mogło.

W chwili, gdy zaczęto wreszcie zdawać sobie sprawę z zamieszania pojęć, wstrząsnęła Europą wiadomość o strasznej zbrodni, dokonanej w stolicy Serbii z całym cynizmem, na jaki zdobyć się mógł wypaczony obyczaj, rozbestwiona ludzka natura.

Cynizm polega tutaj na tem, że po wymordowaniu królewskiej rodziny, nowy rząd obejmuje ster państwa, jakby nic karygodnego nie zaszło, a nowy król kroczy na tron po krwawych stopniach, jak gdyby cnota i poświęcenie usłały mu do nich drogę.

Dla pozbycia się niedołężnego króla, targnięto się na życie jego, jego żony, jej braci, całego ich otoczenia. A nie było to dziełem przypadku: postępowano ściśle wedle planu, ukutego na chłodno, z premedytacyą, i ten plan wykonano z dokładnością niemal mechaniczną. W tem poczęciu i spełnieniu zbrodni, tkwi całe zezwierzęcenie ludzkiej natury, wypaczonej nowożytną racyą stanu.

Społeczeństwa, narody, ludy — patrzą ze zgrozą na widowisko belgradzkie. Tasama zbrodnia, co jednych z więziennej celi wiedzie na rusztowanie — tutaj do władzy i zaszczytów otwiera drogę. Pierwsi padają ofiarą obrażonego sumienia ludzkości; drudzy po zdeptanych sumieniach kroczą „ad astra".

Czy Europa — ta cywilizacyą XX wieku wydelikacona Europa — zdoła wyzwolić się wreszcie z pętów politycznej depprawacyi i wobec tragedyi belgradzkiej wzniesie się na szczyty, godne człowieczeństwa, na których króluje prawda i cnota: jedna i tasama od wieków, jedna i tasama dla wszystkich bez wyjątku ludzi, dla wszystkich narodów, dla wszystkich społeczeństw?

Krwawa rocznica.

Czy umyślnie, czy też przypadkowo, spiskowcy serbscy wybrali na spełnienie okrutnego czynu swego właśnie dzień, w którym przed trzydziestu pięciu laty zginął z ręki skrytobójców inny władca serbski z rodziny Obrenowiczów, książę Michał. Było to dnia 10 czerwca 1868 r. Książę przechadzał się po zwierzyńcu topczyderskim, gdy z ukrycia wypadli mordercy, aby mu zadać cios śmiertelny. Morderstwo to wywołało wówczas tem większe oburzenie, ponieważ książę Michał był najlepszym i najświatlejszym z książąt, jakich dała Serbii dynastya Obrenowiczów.

Urodzony w roku 1823, jako drugi z rzędu syn twórcy dynastyi i oswobodziciela Serbii Miłosza, otrzymał jak na ówczesne stosunki serbskie bardzo dobre wychowanie i wykształcenie i wstąpił na tron po starszym swym bracie Milanie w roku 1839. Zniewolony w r. 1842 ustąpić z tronu, który zajął po nim Karageorgiewicz Jerzy, zamieszkał w Wiedniu, gdzie żył cicho i zajmował się wyłącznie studyami naukowemi. Dopiero w roku 1858, gdy zmienni w swych uczuciach Serbowie, powołali na tron ponownie ojca jego, sędziwego Miłosza, zdetronizowanego w roku 1839, wrócił wraz z nim i książę Michał do Serbii. Po śmierci ojca w roku 1860 objął na nowo rządy i sprawował je z wielkim pożytkiem dla kraju. Chociaż rządził krótko, stał się najpopularniejszym z władców serbskich. Oczyścił on Serbię z reszty załóg tureckich, stworzył armię regularną dobrze uzbrojoną, przeprowadził organizacyę cywilną kraju i starał się zwłaszcza złagodzić półdzikie jeszcze obyczaje swego narodu. — Mimo to miał dużo wrogów w kraju, a gdy zraził sobie reformami swemi kilku wybitnych polityków, padł od sztyletu.

Książę ożeniony był z węgierską hrabianką Julią Hunyadi. Małżeństwo to pozostało bezdzietne, a księżna po jego śmierci wyszła powtórnie za mąż za księcia Arenberga. Spiżowy pomnik Michała zdobi dziś plac teatralny w Belgradzie.

Dynastya Obrenowiczów pochodzi z Brušnicy, miejscowości w powiecie rudnickim. Jej początki były bardzo skromne, właściwie zaś powinna się nazywać dynastyą Teszowiczów. Jedynym prawdziwym Obrenowiczem, który przeszedł do historyi, był Milan Obrenowicz, wojewoda „Czarnego Jerzego", syn zwykłego rolnika i hodowcy nierogacizny, Obrena. — Matka jego, Wisznia, wyszła po śmierci męża powtórnie za mąż za wieśniaka Teszę (Teodora) w Dobrinii, któremu urodziła 3 synów: Miłosza, Jefrema i Jowana. Synowie ci przybrali jednakże nazwisko przyrodniego brata swego, znanego już wówczas w Serbii, Milana Obrenowicza, a najstarszy z nich Miłosz stał się później oswobodzicielem Serbii i twórcą dynastyi. Drugi Jefrem zarządzał pod Miłoszem zachodniemi powiatami Serbii, zasłużył się bardzo około szkolnictwa, a umarł w Rumunii w roku 1856. Syn jego Miłosz, ożeniony z córką wielkiego logotety mołdawskiego, Konstantego Katardżi, był ojcem króla Milana a dziadem zamordowanego dziś Aleksandra, który więc pochodził w prostej linii od chłopa serbskiego, Teszy.

Ostatni z Obrenowiczów.

Aleksander, pierwszy tego imienia z dynastyi Obrenowiczów, ofiara krwawej rewolucyi serbskiej, liczył dopiero 27-my rok życia. Urodzony 14 sierpnia 1876 roku, otrzymał bardzo staranne wychowanie. Lecz już w chłopięcym wieku zakosztował w całej pełni owego strasznego fatum, które od początku prześladowało jego rodzinę, w postaci sporów familijnych i małżeńskich. — Wywieziony przez matkę, królowę Natalię, do Wiesbadenu, odebrany jej został na żądanie ojca, króla Milana, przemocą, przez tamtejszego pruskiego prezydenta policyi i odwieziony z powrotem do Belgradu. — Odtąd pozostawał wyłącznie pod wpływem ojca. Gdy liczył zaledwie lat 13, w r. 1889 rezygnujący z tronu król Milan wkłada mu na skronie koronę królewską i równocześnie dodaje mu do boku regencyę, złożoną ze starego Joana Risticza oraz generałów Proticza i Belimarkowicza.

Milan opuszcza Serbię, a chłopię królewskie pozostaje samo wśród otoczenia, w części wprost nieprzyjaźnie usposobionego dla jego dynastyi. — W takich warunkach wiek młody szybko dojrzewa. I młody Aleksander dojrzał. Już po upływie lat czterech, w r. 1893, jako zaledwie 16-letnie chłopię, obala regencyę, ogłasza się „pełnoletnim" i ujmuje rządy we własne ręce.

Był to pierwszy jego zamach stanu.

Odtąd panuje naprawdę sam, zmienia co chwilę doradców i ministrów, znosi i przywraca konstytucyę, rządzi gorączkowo, niespokojnie. Jego państwowym aktom nie braknie znamion dobrej woli i troski o pomyślność kraju, lecz trudno dopatrzeć się w nich konsekwencyi, stałości i jednolitości.

Stosunki polityczne i ekonomiczne w Serbii pogarszają się tymczasem z każdym rokiem. Walka między radykałami a liberałami toczy się dalej, rozwód pary królewskiej i krzyżujące się wciąż wpływy oraz intrygi rozwiedzionych rodziców, wnoszą nowy ferment do spraw krajowych. Położenie ekonomiczne staje się wręcz nieznośnem i z dnia na dzień wzmaga się niezadowolenie w kraju, podniecane bezustannie przez emisaryuszów rodziny Karageorgewiczów. — Zawieszenie konstytucyi, nadanej Serbii przez Milana pod koniec jego rządów, i przywrócenie dawnej, liberalnej, nie odnosi pożądanego skutku. Nieudany zamach na Milana daje rządowi pochop do zgniecenia stronnictwa radykalnego; następuje głośny swego czasu proces, w którym głównych przywódców tego stronnictwa trybunał zasądza na długoletnie kary więzienne. Partya radykalna rozpada się zupełnie; mimo to nie przestaje być groźną dla rządu. Co chwilę pojawiają się wieści o spiskach przeciwko dynastyi i kto wie, czy wówczas już nie powzięto planu, który dziś wykonano z przerażającem wprost okrucieństwem.

W takiem położeniu rzeczy młody król popełnia krok dla siebie wprost fatalny. Żeni się wbrew woli ojca, który innego pragnie związku małżeńskiego dla syna, celem utrzymania dynastyi, wbrew nawet opinii większości narodu, z własną poddanką, wdową po inżynierze Maszynie, starszą od siebie Dragą z rodziny Liuniewiczów. Małżeństwo to zraża do niego dwory zagraniczne, które z początku zajęły bardzo życzliwe względem młodego monarchy stanowisko, a w kraju daje powód do nowych intryg. Nadzieja otrzymania potomka zawodzi; okazuje się nawet, że z tego małżeństwa wogóle potomstwa spodziewać się już nie można. To wytwarza nową, ważną kwestyę, kwestyę następstwa tronu i podkopuje do reszty dynastyę.

Na widowni pojawia się nowy pretendent do tronu, książę Czarnogórski; wzrastają widoki Karageorgewiczów, popieranych potajemnie przez Rosyę. Zyskują oni coraz więcej stronników wobec usiłowań królowej Dragi, aby następstwo tronu zapewnić bratu swemu, młodemu Liuniewiczowi, król zamierza spełnić jej życzenie, a gdy sprzeciwia się temu gabinet Wuicza, król usuwa go i powierza rządy powolniejszemu Welimirowiczowi. Ale i ten ustępuje wkrótce, nie mogąc pozyskać większości w Skupczynie. Wówczas Aleksander zdobywa się ponownie na krok stanowczy. Powołuje na prezydenta rządu wiernego swej dynastyi generała Cyncara Markowicza, obdarzając go niemal dyktatorską władzą, wykonuje poraz trzeci zamach na konstytucyę i rozwiązuje skupczynę.

Markowicz obejmuje rządy w listopadzie r. z. Poważne dzienniki zagraniczne przyjmują wieści o tej zmianie w Serbii z wielkim niepokojem. („Nowa Reforma" w artykule p. t.: „Niebezpieczna gra" w dniu 22 listopada r. z. uwydatniła grozę położenia w Serbii). Wbrew obawom jednakże, spokój w kraju nie został zakłócony. Gabinet Markowicza rządził spokojnie, a przed 10 dniami przeprowadził nowe wybory, z których wyszli zwycięsko wyłącznie stronnicy rządowi. Opozycya otrzymała z liczby 202.000 głosów tylko niespełna 2000. Przypisywano to niesłychanym nadużyciom przy wyborach ze strony władz, lecz być może, iż opozycya, przygotowując zamach, nie ubiegała się już z należytą energią o mandaty. Nic jednakże nie zapowiadało katastrofy. Czy nie przeczuwano jej także w konaku? Zdaje się, że nie zdawano sobie sprawy z sytuacyi.

W kraju panowała cisza — lecz — jak dziś się przekonujemy, była to cisza przed burzą, która zerwała się ze straszną wprost furyą — w 10 dni po wyborach...

Obrenowicze i Karageorgewicze.

Tragedya wczorajsza, przypominająca grozą swą walki o tron w czasach średniowiecznych, zakończyła ostatecznie stuletnie niemal współzawodnictwo Obrenowiczów z Karageorgewiczami. Jerzy Piotrowicz — zwany „Czarnym Jerzym" (Karageorgi), wódz powstania z r. 1804, wywalczył Serbii autonomię i sam został księciem z ramienia Turcyi. Rządy jego nie trwały długo. W roku 1813 Turcya siłą broni znów odbiera Serbii wolność, pokonuje zastępy Jerzego i rozpoczyna krwawy odwet za poprzednią klęskę. — „Czarny Jerzy" wraz z wojewodami swymi uchodzi do Austryi. W kraju pozostaje tylko jeden z nich, wojewoda Użyc, Miłosz Obrenowicz. Ten w r. 1815 we wsi Takowie nową wywołuje rewolucyę i wypędza Turków ponownie. Na wieść o tem „Czarny Jerzy" wraca, lecz Miłosz nie chce się z nim dzielić władzą. Dnia 24 lipca 1817 roku Jerzy ginie w Smederewie z rąk siepaczy Miłosza, który staje się księciem Serbii, znów pod zwierzchnictwem Turcyi. Rządzi on nią do roku 1839, a rządzi krwawo, niemal tak samo, jak poprzedni paszowie tureccy. — Zmuszony ogólnem niezadowoleniem ustąpić z tronu w r. 1839, oddaje go synowi swemu Milanowi, ktory jednakże panuje zaledwie kilka tygodni. Po nim obejmuje tron młodszy syn Miłosza, Michał. W r. 1842 zrzuca go z tronu rewolucya, wywołana przez Wucicza, która powołuje do rządów syna „Czarnego Jerzego", Aleksandra Karageorgewicza. Ale i nowy kniaź nie utrzymuje się na tronie. Wskutek nowej rewolucyi ustępuje znów (w r. 1842) miejsca 78-letniemu Miłoszowi Obrenowiczowi, który, jedyny z książąt serbskich, w r. 1860 spokojnie umiera na tronie. Zostaje księciem ponownie syn jego Michał, a gdy ten w ośm lat później w parku topczyderskim ginie z ręki spiskowców, tron, za staraniem Jowana Risticza, przechodzi na małoletniego wówczas jego kuzyna, Milana, ojca zamordowanego obecnie króla Aleksandra.

Drugi to więc wypadek, że władca Serbii ginie z rąk własnych poddanych.

Karageorgewicze, czy też, jak ich także zowią Karadżordżewicze, nigdy nie zrzekli się prawa do korony serbskiej, a ostatecznie — dziś przez nowy krwawy zamach znów ujęli ją w dłonie.

Wyrok z góry ułożony.

Rozprawy w procesie przeciwko studentom i gimnazyalistom polskim w Gnieźnie nie pozwalają już wątpić o tem, że wyrok na tych młodzieńców polskich z góry był ułożony. — Wymagał skazania ich na kary system pruski, wymagała go hakata. Obrońcy wykazali dobitnie, że oskarżeni nie popełnili absolutnie nic, coby ulegało karze, mimo to sąd orzekł przeciwnie, a wyrok swój, tak srogi dla większej części oskarżonych, uzasadnił... wywodami prokuratora.

A przecież nawet sam prokurator przyznać musiał i przyznał, że młodzieńców tych ożywiała myśl szlachetna, że działali z pobudek idealnych. Przyznał im także łagodzące okoliczności. W czem zaś dopatrywał się ich winy? Oto jedynie w tajemniczości, jaką się otaczali, oraz we własnem swem przypuszczeniu, że utrzymywali łączność z niebezpiecznemi dla państwa polskiemi organizacyami rewolucyjnemi, jakkolwiek tego przypuszczenia nie mógł poprzeć chociażby cieniem dowodu.

Z obrońców adwokat Karpiński z Gniezna omawiał etyczną i polityczną stronę oskarżenia, adwokat Chrzanowski zaś merytoryczno-prawną.

Proces ten — mówił pierwszy z tych obrońców — to świetny obraz kultury pruskiej w XX. wieku. Wiem z góry, że się z panami co do „winy" oskarżonych porozumieć nie zdołam; mówić wam o bezpodstawności zarzucanej im winy, znaczyłoby tosamo, co fanatykom mahometańskim tłomaczyć błędy koranu. Co się ostatecznie z wszelkich dochodzeń wyłoniło? Jedynie to, że oskarżeni potajemnie uczyli się historyi i literatury polskiej. I za to żąda państwo, aby dostali się do więzienia! Gdyby sprawa ta toczyła się na drodze cywilnej, moglibyśmy na mocy §. 226 podnieść przeciwko oskarżeniu zarzut szykany. Pytam was, czy nie jest szykaną, wykreślić najprzód język polski, historyę i literaturę polską z planu nauk, a potem uczniów, gdy czują potrzebę uczenia się tych przedmiotów, wtrącać do więzienia? Pan prokurator jako główne ich przewinienie wymienia tajność ich stowarzyszenia. Dlaczego — pytam — nie ścigacie tak samo tajnych lóż masońskich? Bo nie przypuszczacie, aby działo się w nich coś karygodnego. Skąd zaś wnosicie, że w stowarzyszeniu tych młodzieńców dopuszczano się czynów karygodnych? — Prokurator twierdzi, że w części z jego nazwy; stowarzyszeni nazywali się bowiem filomatami i filaretami. A cóż to znaczy? Otóż dosłownie: przyjaciele cnoty i wiedzy! — Kara ma, według teoryi prawa karnego, być środkiem poprawy. Pod jakim względem pragniecie ich poprawić, skazując na kary? Czy sądzicie, że więzienie zamieni ich na dobrych Prusaków? Przypuszczenie to byłoby śmiesznem.

„Oskarżeni — zakończył mowca — mogą opuścić salę z podniesioną głową, bez względu na to, jaka na nich spadnie kara. — Kara więzienna nie będzie dla nich hańbą i bez przesady będzie można powiedzieć o nich, że stoją moralnie o całe niebo wyżej od systemu, który ich oskarża. Przyszłość odmienny o nich wyda wyrok od tego, jaki tutaj zapadnie!"

Dr Chrzanowski w obszernym, znakomitym wywodzie prawniczym, wykazał nasamprzód, że upada zupełnie część oskarżenia, opierająca się na rzekomej tajności stowarzyszenia tych młodzieńców. — Chcąc ukarać oskarżonych, trzeba wpierw udowodnić, że ich stowarzyszenie da się podciągnąć pod § 2 ustawy o stowarzyszeniach, a więc udowodnić, że miało ono na celu wpływanie na sprawy publiczne, bo tylko w takim razie byłaby karygodną jego tajność. — A czyż może wpływać na sprawy publiczne — uczenie się historyi i literatury polskiej?

Nawiązując następnie do słów prokuratora o idealizmie oskarżonych i do zawartego w akcie oskarżenia szczegółowego opisu ich sposobu uczenia się rzeczonych dwóch przedmiotów, — obrońca zakończył swoją mowę temi słowy:

„Gdyby ktokolwiek nieuprzedzony, nie znający sprawy, słyszał i czytał te słowa, to nie przypuszczałby zapewne, że tu rozchodzi się o ukaranie tej młodzieży; przeciwnie, musiałby mniemać, że to słowa uznania i pochwały dla niej, że chodzi chyba o nagrodę dla niej, o stawienie jej za wzór młodzieży każdego narodu!"

Trybunał naradzał się przeszło $3^1/_2$ godziny. Następnie wydał znany już wyrok, a uzasadniał go zupełnie tak samo, jak prokurator swój wniosek karny. I trybunał oparł się głównie na tajności stowarzyszenia oskarżonych. Dalej tak samo, jak prokurator — posądzał oskarżonych o wrogi dla Prus zamiar odbudowania Polski — bo... abonowali pisma, zalecane przez rzekomo rewolucyjne kongresy młodzieży polskiej...

Strasznie nisko upaść już musiał stan sędziowski w Prusach, jeśli sędziowie w Gnieźnie nie zawahali się na rozkaz z góry i dla niemoralnej pruskiej racyi stanu, wziąć na siebie odpowiedzialności za taki wyrok, jeśli nie zawahali się zniesławić siebie i całego sądownictwa w Prusach. Ale po wyroku wrzesińskim czego innego po nich spodziewać się już nie było można...

Jak nam donoszą, obrońcy zamierzają zgłosić rewizyę wyroku do najwyższego Trybunału Rzeszy w Lipsku.

Galicyjska plaga.

(Koresp. „N. Reformy").

Wiedeń, 11 czerwca.

(=) Ktoby chciał dojść źródła fatalnej gospodarki galicyjskiej, musiałby się potrudzić do Wiednia i zawinąwszy się w płaszcz niewidzialności, przesiadywać dziennie po parę godzin w różnych biurach ministeryalnych. — Przekonałby się wtedy, że żaden klub parlamentarny nie wywiera takiej i to dla własnego kraju szkodliwej presyi na różnych hofratów i ministrów o mianowanie pewnych benjaminków wyższymi urzędnikami, co właśnie Koło polskie. Najwybitniejsi członkowie większości Koła, owe sławne Ekscelencye i kandydaci na Ekscelencye, uwijają się wiecznie po ministerstwach, aby wymęczyć mianowanie dla Galicyi na wyższe posady kandydatów, którzy najmniej na to zasługują.

Minister liczy się z takiemi wpływowemi osobistościami, potrzebuje często ich politycznego poparcia w Kole, ba nawet, nie bez racyi, osobistości takie, narzucające się mu z protekcyami, identyfikuje z Kołem, jako takiem. Więc czyniąc im ustępstwa, robi właściwie dobry interes, bo w zamian za to liczyć może i liczy faktycznie na ustępstwa Koła w ogólno-państwowych i krajowych sprawach. Tak, ministrowie robią interes dobry, — kraj robi interes jak najgorszy, bo najpierw za nominacyę tego lub owego karyerowicza płaci z własnej kieszeni utratą faktycznych korzyści w rządzie centralnym, a powtóre otrzymuje urzędnika niezdolnego lub nierobę, którego urzędowanie jest plagą dla kraju.

Obecnie jesteśmy tutaj znowu świadkami takiej transakcyi między wybitnemi w Kole osobistościami a rządem. Nie pierwsza ona i, nie łudźmy się, nie ostatnia, bo są ludzie, co już przyzwyczaili się do opłacania swoich osobistych afektów z kieszeni kraju. Oni pogardzają opinią kraju, gdy się ich przyłapie na gorącym uczynku; są wyżsi ponad posądzenia... Pomimo to milczeć o sprawie się nie powinno.

Otóż poseł parlamentarny dr Seinfeld złożył swój urząd zastępcy dyrektora w stanisławowskiej dyrekcyi kolejowej. W czynnej służbie kolei państwowych w Galicyi jest na tę posadę kilku kandydatów bardzo tęgich, godnych awansu zarówno z tytułu swego wykształcenia, jak ze względu na długą praktykę. A dyrekcya stanisławowska, obejmująca największy w Galicyi obszar sieci kolejowej, w wielu stronach notorycznie źle zbudowanej, wymaga właśnie na odpowiedzialną posadę zastępcy dyrektora ruchu człowieka wypróbowanych zdolności, mającego pewną zawodową za sobą przeszłość.

Gdyby więc rzeczy poszły zwykłym trybem, nie ulega wątpliwości, że zastępcą dyrektora kolejowego w Stanisławowie zostałby jeden z takich kandydatów. Ale od czegoż są potentaci Kołowi? Oni chcą z tej posady zrobić prezent młodemu urzędnikowi w ministerstwie kolejowem. Urzęduje on, co prawda, zaledwo lat 8, nigdy do służby ruchu kolejowego przydzielany nie był — ale nosi rodowe nazwisko, otwierające mu protekcyę możnowładców Kołowych.

Minister Wittek wprost opędzić się nie może różnym Ekscelencyom i nie-Ekscelencyom Kołowym, narzucającym mu tego kandydata na wicedyrektora stanisławowskiego. Wyżsi urzędnicy ministeryalni sarkać już zaczynają na tę metodę protekcyjną, nie mającą nic wspólnego ze słusznością i sprawiedliwością w awansowaniu urzędników wogóle. Rzecz przybiera wprost obrót skandaliczny, bo minister Wittek dał się podobno słyszeć, że on „Kołu polskiemu" nie może w tej sprawie robić trudności.

Poddaję tą sprawę pod opinię kraju. Sądzę atoli, że w Kole polskiem powinna znaleść się grupa niezależnych posłów, któraby zaprotestowała przeciw systemowi protekcyjnemu, uprawianemu, z pogwałceniem wszelkich zasad sprawiedliwości, przez pewnych posłów konserwatywnych. Rzeczy zaszły tak daleko, iż wyłania się konieczna potrzeba, aby Koło powzięło formalną uchwałę, skierowaną przeciwko iden-

tyfikowaniu go z ludźmi, działającymi bez upoważnienia Koła i wbrew jego intencyom.

Jeżeli Koło nie stanie w obronie swej powagi, musi kraj stanąć w obronie swoich, własnych, dobrze zrozumianych interesów, w obronie swego stanu urzędniczego, — i napiętnować raz publicznie protekcyjne samowładztwo, praktykowane stale w Wiedniu, a będące jedną z najdotkliwszych plag galicyjskich.

Sąsiadka Austryi.

Serbia, sąsiadka i protegowana monarchii austryacko-węgierskiej, od pewnego czasu jest widownią najrozmaitszych niespodzianek, których kulminacyjnym punktem stało się wreszcie królobójstwo. Zdawałoby się, że krajem tak małym, łatwo jest rządzić, tymczasem doświadczenie okazuje coś wręcz przeciwnego. Serbia obejmuje zaledwie 48.591 kwadratowych kilometrów powierzchni, gdy nasza Galicya np. ma 78.501 kw. kilometrów powierzchni. Ludność według spisu, dokonanego w r. 1893 wynosi 2,250.712 mieszkańców.

Kraj, prócz dolin nad Sawą i Morawą, jest przeważnie górzysty, o klimacie dosyć surowym, ale zdrowym. Serbia nie ma pory letnich posuch na wzór krajów śródziemnomorskich, a zwłaszcza Bułgaryi i Macedonii. Deszcze padają tam o każdej porze i sprzyjają rozwojowi roślinności. Lasy, pomimo pustoszącej gospodarki, stanowią jeszcze 35 % powierzchni kraju. Zwłaszcza bukowe i dębowe lasy pokrywają znaczne przestrzenie ziemi i służą do hodowania nierogacizny.

Najważniejszą gałęzią zarobkowania jest rolnictwo, które atoli stoi na bardzo niskim szczeblu rozwoju. Prawie 90% ludności należy do rolników. Serbowie uprawiają głównie kukurydzę, pszenicę na wywóz, jęczmień i żyto. Hodowla jarzyn i ogrodnictwo są zaniedbane, chociaż śliwy serbskie mają w handlu dobrą markę. Winnice pod Timokiem i Morawą dają dobre zbiory, a w południowych okolicach uprawiają tytoń. W ostatnich czasach zaprowadzono nawet hodowlę jedwabników. Bydło rogate, używane głównie do pracy, nie stanowi znaczniejszej rubryki w bogactwie kraju, podobnie jak i konie, natomiast trzoda chlewna oddawna przynosi wielkie dochody krajowi, jako jeden z najważniejszych artykułów wywozu do Austryi.

Przemysł znajduje się jeszcze w kolebce, natomiast handel zaczyna się w Serbii rozwijać. W r. 1893 przywóz wynosił 40 milionów denarów, zaś wywóz 48 milionów.

Szkolnictwo i oświata postępują bardzo powolnym krokiem. Państwo utrzymuje szkoły wyższe i średnie, gminy zaś szkoły ludowe. W Belgradzie jest uniwersytet o trzech wydziałach; zakład naukowy dla teologów, akademia wojskowa, zakład naukowy dla nauczycieli i szkoła handlowa. Po kraju rozsianych jest 11 wyższych gimnazyów, 13 niższych, 2 szkoły realne i 2 zakłady naukowe żeńskie. Szkół ludowych posiada Serbia około 950, do których uczęszcza około 80.000 dzieci.

Stolica kraju Belgrad, po serbsku Beograd, leży nad ujściem Sawy do Dunaju, nad granicą węgierską, i liczy przeszło 60.000 mieszkańców. Miasto, podzielone na 6 dzielnic, rozwija się szybko, posiada wodociąg i oświetlenie elektryczne. Tutaj znajduje się stała rezydencya rodziny królewskiej i tu koncentrują się wszystkie władze cywilne i wojskowe. Uniwersytet, 3 gimnazya, 2 szkoły realne, tudzież inne zakłady naukowe, dalej Akademia umiejętności, biblioteka narodowa, teatr i muzea, czynią Belgrad ogniskiem nauki i oświaty. Handel Belgradu jest bardzo ożywiony, a przemysł rozwija się o wiele silniej niż na prowincyi.

Przy tej sposobności wspomnieć należy o mieście Zemuniu (Semlin), które leży nad Dunajem po stronie węgierskiej i połączone jest z Belgradem przez most na Sawie. W Zemuniu, liczącym około 12.000 mieszkańców, gromadzą się zazwyczaj najrozmaitsze osobistości, przygotowujące zamachy w Serbii.

Kronika.

Kraków, 12 czerwca.

Wiadomość o krwawych wypadkach w Belgradzie dostała się wczoraj do Krakowa w południe. Niebawem też pracować zaczęły telefony i aparaty telegraficzne. Już koło godziny 3 rozporządzaliśmy takim materyałem depesz, że w dwie godziny później wydaliśmy półarkuszowy nadzwyczajny dodatek do „Nowej Reformy“, który rozniósł po mieście szczegóły „krwawej rewolucyi w Belgradzie“. Dodatek ten wysłaliśmy także pocztą wszyskim naszym zamiejscowym odbiorcom. Dzisiaj, po godzinie 8 zrana, wydaliśmy drugi, półarkuszowy dodatek, który dołączamy do dzisiejszego numeru dla wszystkich zamiejscowych prenumeratorów.

Naturalnie miejscowi prenumeratorowie mają zawsze w takich wypadkach prawo do bezpłatnego nabywania dodatków, — muszą jednak zgłaszać się po jego odebranie do administracyi „Nowej Reformy“, względnie do agencyj, w których dziennik nasz abonują, gdyż odsyłanie pisma do mieszkania prenumeratorów jest fizyczną niemożliwością ze względu na nieobecność roznosicieli, zamieszkałych w odległych punktach miasta.

Wydawnictwo „Nowej Reformy“ poczuwa się przy tej sposobności do miłego obowiązku wyrażenia uznania dla uczynności i gorliwości zarządu Drukarni Literackiej zarówno, jak i całego personalu drukarskiego, dzięki którym znaleźliśmy się w możności wydania w nieprzewidzianym a utrudnionym terminie i to w czasie krótkim dwóch dodatków do naszego pisma.

Całe miasto o niczem innem nie mówi, tylko o wypadkach belgradzkich. Na ulicach ruch wzmożony i mało który przechodzień nie trzyma w ręku dodatku nadzwyczajnego do któregokolwiek z pism krakowskich, kupionego na ulicy od kolporterów. W biurach i urzędach wszystkich władz i instytucyj toczy się żywa gawęda na temat tragedyi serbskiej, w handelkach i naszych aromatycznych knajpkach przy bombce okocimskiego lub pilznera domorośli politycy wyciągają z tych wypadków bardzo dalekie horoskopy, przyczem dzielą Serbię między pograniczne mocarstwa, uważając, że nie zasługuje na inny los. Na straganach przekupki, na kozłach woźnice, po rogach ulic stojący ekspresi czytają z zajęciem dodatki gazet, nawet policyant na posterunku wytęża wzrok, by przeczytać telegramy dzienników, ogromnemi czcionkami drukowane i po rogach ulic rozlepione. Serbia zapanowała nad wszystkiem, o Serbii się teraz tylko mówi i pisze.

Uroczysta procesya Bożego Ciała odbyła się wczoraj przed południem na Rynku krakowskim. Przy sprzyjającej, niezbyt upalnej pogodzie, procesya wypadła nadzwyczaj okazale i zgromadziła tysiące publiczności z miasta i wiele ludu z wsi okolicznych. Procesyę celebrował kardynał ks. Puzyna aż do drugiego ołtarza, poczem ustąpił i dalszy ciąg procesyi odbył się pod celebrą biskupa sufraga ks. Anatola Nowaka. Ewangelie śpiewali kolejno kanonicy katedralni: ks. dr Czesław Wądolny, ks. prałat dr Władysław Chotkowski, kanclerz książeco-biskupi ks. prałat dr Władysław Bandurski i ks. prałat Antoni Wróbel. Baldachim otaczały liczne sztandary cechowe i jak zawsze asystowały miecze czeladzi rzeźniczej.

Za baldachimem postępował jako przedstawiciel cesarza delegat namiestnictwa dr Adam Fedorowicz, prezydent miasta p. Friedlein i członkowie Rady, senat akademicki, tudzież naczelnicy władz cywilnych.

Wojskowość z generalicyą na czele, jak zawsze, zajęła miejsce pod kościółkiem św. Wojciecha. Salwy podczas Ewangelij dawał 2 batalion 20 pułku piechoty pod komendą podpułkownika Schnereta. W pochodzie procesyi grała kapela 13 pułku pod dyrekcyą kapelmistrza p. Hocka.

Procesya skończyła się przed godziną 12 w południe.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 1 dodatku powieściowego p. t „Moskal“ Bolesławity.

Urząd telefoniczny krakowski urządza sobie niesmaczne żarty z klienteli naszego miasta. Jest poprostu skandalem, żeby publiczność krakowska bezbronną była wobec dyktatury telefonicznego urzędu wiedeńskiego. Dzisiaj np., kiedy z góry przypuścić można było, że potrzeby dziennika wobec Wiednia będą zdwojone, rzucono nas znowu na łup Wiednia.

Dość powiedzieć, że pomimo dwóch linij telefonicznych z Wiedniem (ta druga linia jest czystą farsą), nie dopuszczano nas dziś po południu do drutu tak długo, aż wreszcie burza uczyniła rozmowę niemożliwą.

Telefon istnieje dla Wiednia, może nawet dla Lwowa, ale nie dla Krakowa.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum św. Anny w Krakowie odbył się pod przewodnictwem inspektora dra Ludomira Germana, w dniach od 2 do 9 bm. Swiadectwo dojrzałości otrzymali: Z oddziału A: Baziński Stanisław, Burmistrz Józef, Cygan Jan (z odznaczeniem), Czaputa Teodor (z odznaczeniem), Dzieduszycki Włodzimierz, Freund Filip (z odzn.), Głębocki Czesław, Goldfinger Zygfryd, Heumann Salomon, Jeż Jan (z odzn.), Kamusiński Wojciech, Kleja Feliks, Kukliński Antoni, Masior Jan, Moskal Zygmunt, Nowak Piotr (z odznaczeniem), Nowakowski Jan, Retinger Juliusz, Sękowski Franciszek (z odzn.), Süsskind Henryk, Slebodziński Władysław (z odzn.), Türschmidt Edward (z odzn., Wołek Ludwik, Wysocki Henryk, Zakrzewski Stanisław (z odzn.). — Z oddziału B: Boczarski Franciszek, Dziewolski Stefan (eksternista), Gromczakiewicz Jan, Guzek Władysław, Günther Władysław, Konkiewicz Henryk, Kozłowski Józef (eksternista), Lehrfreund Henryk, Mikułowski Tadeusz, Nowaczyński Jan, Ostrowski Stanisław (z odzn.), Pałata Teofil, Przewłocki Henryk (eksternista), Rudnicki Mikołaj (z odzn.), Schaechter Antoni, Scherer Oskar, Silberfeld Józef, Skabowski Maryan, Sobiniowski Tytus, Treter Jannuary, Wallek Bolesław, Zachorowski Stanisław (z odznaczeniem). Z uczniów publicznych nie reprobowano żadnego i żadnego nie przeznaczono do egzaminu poprawczego; z eksternistów reprobowano na rok 2 i 2 przeznaczono do egzaminu poprawczego po wakacyach z jednego przedmiotu.

Wystawa Tow. opieki nad polskiemi zabytkami sztuki i kultury. Z powodu otwarcia w gmachu Tow. przyjaciół sztuk pięknych na placu Szczepańskim wystawy obrazów dawnych malarzy, urządzonej przez Tow. opieki nad polskiemi zabytkami sztuki i kultury, podaje sekretaryat Towarzystwa do wiadomości, że członkowie Tow. opieki nad polskiemi zabytkami sztuki i kultury mają wstęp wolny na obie serye wystawy.

Ze szkoły dla sług. W niedzielę 14 bm. o godzinie 3 po południu odbędzie się w budynku szkoły miejskiej na Smoleńsku, w sali na I piętrze, uroczyste zakończenie roku szkolnego szkoły dla sług żeńskich, założonej przez krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej, zostającej pod przewodnictwem dyrektora p. Maciołowskiego.

Kółko historyków U. U. J. Na posiedzeniu Kółka w poniedziałek 15 b. m. o godzinie 6 b. m. w „Coll. novum“ Dr Stan. Zakrzewski wygłosi odczyt p. t. „Nowe źródła do historyi wsi polskiej w XVI wieku“. Goście mają wstęp wolny.

Zjazd koleżeński. Koledzy, którzy zdali egzamin dojrzałości w r. 1893 w gimnazyum III Sobieskiego w Krakowie proszeni są, aby zechcieli zgłosić swój udział w zjeździe koleżeńskim u podpisanego. Dr Ernest Truskolaski, Kraków, Siemiradzkiego l. 5 — Wszystkie pisma upraszamy o powtórzenie niniejszej notatki.

Opera. Dyrekcyi opery udało się pozyskać na kilka występów znakomitego śpiewaka p. Aleksandra Myszugę, który w partyi Almavivy w „Cyruliku sewilskim“ wystąpi po raz pierwszy w niedzielę.

Licytacya hotelu. Dzisiaj w sądzie cywilnym przy ulicy św. Jana w sali nr 5 nastąpiła sprzedać hotelu Drezdeńskiego, należącego do rodziny Ziembińskich, w drodze publicznej licytacyi. Do kupna stanęli: hr. St. Poniński z Poznańskiego zastępowany przez adw. dra Rowińskiego, p. Herman Fritsch, kupiec krakowski, zastępowany przez adwokata dra Seinfelda, Tow. kredytu hipotecznego zastępowane przez adw. dra Ungara i adw. dr Staniszewski dla bezimiennego nabywcy. Licytacyę prowadził sekretarz sądu cywilnego dr Solecki. Cena szacunkowa hotelu wynosi 440·160 koron, wywołania 220·080 kor., suma obdłużenia 360.000 koron.

Aż do kwoty 360.000 koron strony dopłacały, podbijając się, do ceny wywoływanej po kilka tysięcy, potem dokładać zaczęto po 1 koronie, tak, że licytacya przeciągnęła się do godziny 1 po południu.

Ostatecznie hotel Drezdeński nabył za 374.200 koron p. Herman Fritsch.

Z nędzy życia. Dzisiaj przed sądem przysięgłych w Krakowie toczyła się rozprawa karna, będąca obrazem strasznej nędzy życiowej. — Regina Skotarzówna, lat 30 licząca, rodem z Taszowic, oskarżoną została o zbrodnię kradzieży nałogowej, gdyż będąc już niejednotnie karaną kilkuletniem więzieniem za kradzież, w ostatnich czasach popełniła znowu parę kradzieży, na szkodę kobiet wiejskich w okolicach powiatu wielickiego. Regina Skotarzówna w zimie roku zeszłego sądzoną była również za kradzież w sądzie krakowskim, a akt oskarżenia zarzucał jej wtedy 25 kradzieży, niektóre z nich z włamaniem, lecz wtedy znawcy-lekarze orzekli jej niepoczytalność i Skotarzówna wypuszczoną została na wolność. Po wyjściu z sądu natychmiast wzięła się do kradzieży, co ją znowu zaprowadziło do więzienia, a dzisiaj przed przysięgłych.

Oskarżona, jak w dawniejszych procesach tak i dzisiaj przyznała się do wszystkich kradzieży, najdrobiazgowiej opisując szczegóły swych czynów. — Od 14 roku życia kradła na wszystkie strony, bo nie miała z czego żyć, a pracować nie może i nie umie. Doskonały, barwny, a prawdziwy obraz tej dziewczyny, dali na dzisiejszej rozprawie rzeczoznawcy-lekarze: prof. dr Domański i dr Zoll. Odumarta przez rodziców w dzieciństwie, upośledzona fizycznie, po przebyciu ciężkich chorób mózgowych, nie wychowywana przez nikogo, w złem otoczeniu przebywająca, za słaba do jakiejkolwiek pracy, Skotarzówna, zdaniem lekarzy, nie miała innej drogi utrzymania się przy życiu, tylko kradzież. Oskarżona, zresztą dobra i o usposobieniu łagodnem, przebywając w więzieniu pod obserwacyą lekarską, miała świadomość i przyświadczała sama, że kradnąc źle czyniła, ale świadomość tę nazwali lekarze niezupełną, uznając przymus nieodparty w jej uczynkach. Oskarżona prosiła w więzieniu, aby ją oddać gdzie do jakiego schroniska, gdzieby miała jakikolwiek byt zapewniony, gdyż uwolniona znowu puści się na drogę kradzieży.

Rozprawie przewodniczył radca sądu kraj. p. Turowicz, oskarżał zastępca prokuratora dr Trzaskowski, bronił adw. dr Liebling.

Po przeprowadzonej rozprawie, po obronie adw. dra Lieblinga, sędziowie przysięgli w myśl wywodów lekarzy-rzeczoznawców zaprzeczyli pytaniom, czy obwiniona popełniając kradzieże działała w pełni poczytalności umysłowej, wskutek czego trybunał wydał wyrok uwalniający Skotarzównę.

Z Bochni piszą nam: Tutejszy wydział powiatowy na posiedzeniu z d. 3 b. m. wybrał na dyrektora powiatowej Kasy oszczędności p. Karola Bondiego, b. właściciela dóbr Krzeczów w powiecie bocheńskim. Z uwagi, że p. Bondi jest z pochodzenia Niemcem i nie włada nawet należycie w piśmie i mowie językiem polskim, wybór ten wywołał zarówno wśród mieszkańców Bochni, jak w sferach ziemiańskich pewne rozgoryczenie. W sprawie tej należałoby oczekiwać od wydziału powiatowego umotywowanych wyjaśnień, w obecnych bowiem warunkach pomijanie Polaków przy rozdawnictwie posad odpowiedzialnych, może być słusznie uważane za prowokowanie opinii publicznej, a to tem więcej, że w tym wypadku p. Bondi obejmie ową posadę po patryocie polskim, zmarłym uczestniku powstania z r. 1863, ś. p. Łopackim.

Żywiec. Koło pań Towarzystwa „Szkoły ludowej“ i „Sokół“ urządzili dwa przedstawienia amatorskie w dniach 6 i 7 b. m. w sali ratuszowej. Odegrano „W czortowym jarze“ i wesołą komedyjkę „Zagłoba swatem“ Sienkiewicza. Role spoczywały w rękach wytrawnych amatorów, kostyumy wspaniałe zapożyczono z krakowskiego teatru, a próba dublowania sztuki w sobotę i w niedzielę udała się znakomicie. I znów kilka dziesiątek padło na rzecz Towarzystwa „Szkoły ludowej“, a publiczność, spragniona biesiady duchowej, znalazła ją; gdyby takie przedstawienia powtarzały się częściej, pożytku pożądanego byłoby z tego bardzo wiele.

Smutny, a do głębi wzruszający wypadek zdarzył się dziś u nas. Weterynarz miejski, Wesołowski, zmarł nagle w nocy, zapewne skutkiem krwotoku płucnego. Młody człowiek urzędował jeszcze do wczoraj późna wieczorem. Umarł w nocy, parę godzin po wyjściu z biura. Ogólne współczucie, jakie towarzyszy wdowie po zmarłym, jest tem większe, że dopiero zaledwie sześć tygodni upłynęło od chwili jej ślubu.

Jarosław. Towarzystwo „Gwiazda“ w Jarosławiu uprasza o zwrot losów loteryi fantowej, rozesłanych w lipcu roku minionego do wielu instytucyj, urzędów i osobistości, dotąd bowiem przeważnie ani losów nie otrzymała z powrotem, ani pieniędzy. Dochód z loteryi fantowej przeznaczony jest na budowę gniazda własnego. Za zezwoleniem władzy odroczone ciągnienie, odbędzie się nieodwołalnie d. 28 czerwca b. r.

W Kałuszu ukonstytuowała się straż pożarna ochotnicza, wybierając na walnem zgromadzeniu 8 b. m. prezesem burmistrza Ludwika Fussa, naczelnikiem p. Andrzeja Freitza, zastępcą p. Jakóba Wirtha, wydziałowymi pp. Aleksandra Cwiertnię, Romualda Sobola i Henryka Haidlera.

Groźby strejków rolnych. „Gazeta Narodowa“ donosi: Piszą nam z Budzanowa, że Rusini w połączeniu ze socyalistami przygotowują tam strejk na czas żniw, usiłując doń wciągnąć i polskich niektórych włościan.

Pomieszczenie sądów w Tarnowie. Piszą nam z Tarnowa: Gmach pobernardyński został w roku 1824 przekształcony na sąd, i od tego czasu mieści się w tymsamym budynku sąd obwodowy. — W tychsamych ciemnych i zimnych norach, w których odbywano rozprawy w pierwszej ćwierci ubiegłego stulecia sądzą i dziś sprawy, siedzą i dziś sędziowie, ale gdy wówczas było ich prawie kilku zaledwie, a spraw może kilkadziesiąt do roku — dziś wynosi personal sądowy osób kilkadziesiąt, a sprawy nie na setki, lecz na dziesiątki tysięcy liczą się corocznie. A rząd płaci za tę budę i za drugą ruderę, gdzie jest sąd powiatowy pomieszczony, rocznie około 40.000 koron czynszu, co tembardziej jest dziwne, że koszta, wyłożone na wybudowanie nowego gmachu sądowego wróciłyby się rządowi w ciągu lat kilkunastu.

„Akta gniją i my za życia gnijemy — mówią tu urzędnicy hipoteczni i wcale to nie jest przesadą, bo wilgoć w całym gmachu jest tak wielka, że w zimie woda spływa po ścianach, a w lecie panuje atmosfera piwniczna. — Najlepiej o tem świadczy zawieszona w biurze podawczem mapa Galicyi, na której wilgoć wzdłuż i wszerz kanalizacyę wodną już dawno przeprowadziła, nie przeczuwając, że kiedyś w parlamencie poruszoną będzie ta sprawa.

Nie można również milczeniem pominąć faktu, jak wygląda sala rozpraw, znajdująca się na II piętrze. Jest to mały pokój, którego trzy czwarte zajmuje podium dla trybunału, stół dla prokuratora, adwokatów, ławy dla przysięgłych, a za baryerą ławka zaledwie na 20 osób. Salka malutka, a jeszcze do tego niska, bez wentylacyi, skutkiem czego zaduch wytwarza się nie do zniesienia. Na ostatniej rozprawie Leistyny i towarzyszy, kiedy wielka liczba świadków była powołaną, nie można było nawet adwokatów wpuścić do sali — wszystko bowiem tłoczyło się, jak śledzie w beczce.

Tak jest w sądzie obwodowym, a gorzej jeszcze w sądzie powiatowym, gdzie sale rozpraw i kancelarye są tak małe, że sędziowie, by módz oddychać, zmuszeni są wypraszać za drzwi strony i świadków; dla adwokatów, czekających na rozprawy, niema wcale żadnego pokoju, czekają więc na korytarzu, a że korytarze te są wąskie i ciasne, więc niedziw, że i strony coraz więcej narzekań podnoszą.

Wszystko to przemawia za tem, że zachodzi konieczność zmiany biur i innych ubikacyj sądowych na większe, jaśniejsze, bardziej suche i cieplejsze, aby sędziowie i adwokaci raźno i ochoczo pracować mogli, a drogo wymiar sprawiedliwości płacąca publiczność na całogodzinne oczekiwanie po zimnych korytarzach nie była narażoną. Zaradzić temu stanowi jest rzeczą sądu, któremu zresztą wybudowanie takiego gmachu nawet materyalną przyniosłoby korzyść.

Zasiłek krajowy. Powiat Nowy Targ otrzymał z funduszów krajowych zasiłek w kwocie 3000 koron na naprawę dróg gminnych uszkodzonych przez tegoroczne powodzie.

Przemyśl. Odbyło się tu walne zgromadzenie „Sokoła“. Skonstatowano, że około 100 członków przemyskiego „Sokoła“ stanie do ćwiczeń podczas zlotu we Lwowie. Sprawozdanie wydziału przyjęto do wiadomości, poczem dokonano wyborów. Prezesem wybrany został dr Tarnawski, wiceprezesem p. Monné.

Rzeszów. Namiestnictwo zatwierdziło wybory do Rady miejskiej.

Walne zgromadzenie „Sokoła“ odbyło się 6 b. m. Prezesem wybrano p. Tadeusza Stanisza, zastępcą p. Jana Mgleja.

Zmarli.

Jakób Süsser, jubiler krakowski, zmarł onegdaj po długich i dolegliwych cierpieniach, przeżywszy lat 44. Zmarły, z przekonań wybitnie postępowy, popierał szczerze i obficie cele filantropijne, przez co też zapisał się dobrze w pamięci swoich współwyznawców. Pogrzeb odbył się wczoraj przy licznym udziale publiczności.

Ze świata.

Z Warszawy. We środę wieczorem grono wielbicieli prac naukowych profesora Henryka Struvego, który opuszcza Warszawę i udaje się na stały pobyt do Anglii, żegnało profesora ucztą przyjacielską. Szereg przemówień rozpoczął prof. Korzon. Następnie przemawiali: w imieniu kasy Mianowskiego prof. Baranowski, w imieniu kasy literackiej red. Libicki, w imieniu red. Encyklopedyi wychowawczej prof. Plenkiewicz. Prof. Dickstein zakończył swą przemowę oświadczeniem, że byli uczniowie szanownego profesora pragną wydać dzieło, nad którem teraz pracuje.

Onegdaj odbył się ślub powieściopisarza p. Ignacego Dąbrowskiego z panną Maryą Gersonówną, artystką-rzeźbiarką, córką ś. p. Wojciecha i Natalii z Frydrychów.

Katastrofa budowlana w Warszawie. We środę rano wydarzyła się w Warszawie katastrofa budowlana. Mimo rozpoczętej od pewnego czasu większej przebudowy domu piętrowego nr 14 na rogu placu Trzech Krzyżów i ulicy Książęcej nie opróżniono go z mieszkańców, a tylko narożnik 1 piętra uprzątnięto dla robót przedsięwziętych ponad jego stropem. Onegdaj złożono tam większe ilości cegły, których ciężar wskutek deszczów tak przybrał, iż nagle runął pułap całym ciężarem z góry, zawalił i pociągnął za sobą sklepienie 1 piętra i parteru aż spoczął w suterenach. O grozie wypadku można powziąć wyobrażenie, jeżeli się uprzytomni, iż na wysokim parterze mieściła się otwarta dla publiczności traktyernia Zaydla, w suterenach wyszynk piwa, utrzymywany przez Jana Gawliwicza, a tuż obok mieszkanko ubogiej Ewy Radzienieckiej z trojgiem małych dzieci. Prawdziwie o cudzie można mówić, iż katastrofa nie pociągnęła za sobą wypadków śmierci, że tylko dwoje ludzi uległo cięższym zgnieceniom, a mianowicie robotnik Teodor Wind, który wraz z gruzami spadł z samej góry na dół i kelnerka restauracyjna Stefania Wojcieszko, która wraz z załamaniem się sklepienia parterowego upadła do suteren tak niebezpiecznie, iż z pod stosu gruzów i desek widać było tylko jej rękę.

Godzinę przeszło trwało ostrożne usuwanie gruzów przez straż ogniową. Z ratunkiem tym pierwszy pospieszył robotnik Jan Szybowski, sam niemal cudem ocalony, w chwili, gdy miał wchodzić na nieszczęsny sufit. Matkę z trojgiem dzieci udało się szczęśliwie wydostać przez okno. Ciężko obrażonych kelnerkę i robotnika odwiozło Pogotowie ratunkowe do szpitala.

Wystawa w Warszawie. W r. 1904 odbędzie się w Warszawie austryacka wystawa z zakresu przemysłu, rękodzieł i przemysłu artystycznego. Dopuszczone będą wszystkie fabrykaty, produkowane w granicach monarchii. Koszta wynoszą przeciętnie 20 koron za metr kwadratowy powierzchni pod dachem. Bliższych informacyj udzieli Izba handlowa w Krakowie.

Z Wiednia piszą nam: „Ognisko“ polskie, akademickie stowarzyszenie w Wiedniu, zawiadamia abituryentów szkół średnich, że w roku bieżącym utworzyło w swem łonie komisyę informacyjną, złożoną ze słuchaczów wszystkich wyższych zakładów naukowych w Wiedniu. Komisya ta udzielać będzie od teraz począwszy przez cały czas wakacyjny wszelkich wyjaśnień i rad nowo przybywającym na studya akademickie do Wiednia.

Stowarzyszenie nasze, dobiegające już czwartego dziesiątka lat, jest jedynem, polskiem, akademickiem stowarzyszeniem w Wiedniu, ma za cel skupianie rozprószonej po różnych zakładach naukowych młodzieży polskiej, akademickiej w jedno wspólne ognisko. — Siłę jego atrakcyjną powinno już to samo zwiększać, że jest jedyną, polską korporacyą akademicką, że nie jest ani politycznem, ani pewnej partyi społecznej oddanem stowarzyszeniem, tylko ogniskiem prawdziwie polskiej, narodowej młodzieży! Stowarzyszenie nasze jako bezbarwne toleruje wprawdzie w swojem łonie wszelkie przekonania poszczególnych jednostek, jednakże jako korporacya stara się o to tylko, aby członków swoich zapoznać z żywotnemi kwestyami narodowemi przez pisma i odczyty, jako też przez doborową bibliotekę. Mamy przeto wszelkie prawo żywić nadzieję, że każdy z abituryentów przybywający na studya akademickie do Wiednia, a chlubiący się imieniem Polaka, nie omieszka zapisać się w poczet jego członków.

Z ufnością więc, że spełnicie ten miły, bo patryotyczny obowiązek, pospieszamy zapewnić Was nowo przybywający koledzy, że znajdziecie u tego wspólnego ogniska ciepłe, koleżeńskie przyjęcie. — Adres: Polskie, akademickie stowarzyszenie „Ognisko“, Wiedeń IV, Mühlgasse 13.

Z Pilzna. Na zjazd dziennikarzy słowiańskich w Pilźnie wysłał burmistrz naszego miasta, p. Bujnowski, do burmistrza czeskiego Pilzna, następujący telegram: „Przezacny burmistrz w Pilźnie. Polskie Pilzno przesyła czeskiemu Pilznu z powodu zjazdu dziennikarzy słowiańskich serdeczne pozdrowienie z życzeniem, aby ten zjazd przyczynił się do zespolenia sił świata słowiańskiego, celem uzyskania swobody przez wszystkie narody słowiańskie.“

Na telegram ten nadeszła do Rady miejskiej w Pilźnie następujące pismo: „Magistrat król. miasta Pilzna. Świetna Rado miasta w Pilźnie! Za serdeczne braterskie pozdrowienie, które Świetna reprezentacya polskiego Pilzna przesłała czeskiemu Pilznu z powodu zjazdu polskich dziennikarzy i za cenny objaw Waszych sympatyj, wyrażam niniejszem na podstawie uchwały Rady miasta w Pilźnie z dnia 5 b. m. serdeczne podziękowanie i upraszam usilnie, abyście zachowali naszemu narodowi i nadal przyjaźń, jaką czeski naród dla polskiego czuje. Jeżeli wszystkie słowiańskie narody tego państwa silnie z sobą będą trzymały, na nic się nie przydadzą wszystkie usiłowania wspólnych nieprzyjaciół Słowian.“

Katastrofa na wycieczce. Z Rostowa nad Donem donoszą: Onegdaj w południe miała się odbyć wycieczka statkiem na morzu Azowskiem. O godzinie pierwszej w południe statek przybił do brzegu gdzie przybycia jego oczekiwały tłumy ludu. Publiczność rzuciła się na pomost drewniany, pragnąc wejść na pokład statku. Część zeszła właśnie na pomost, który załamał się w pośrodku i runął. — Mnóstwo ludzi wpadło w wodę. Obraz był straszny. Wielu uratowano. Do godziny 3 wyciągnięto 13 zwłok. Przypuszczają, że liczba ofiar jest większą. W liczbie ich jest sporo dzieci. W miejscu katastrofy woda dosięgała 5 sążni głębokości.

Oszustwo asekuracyjne. W Tryeście zostali uwięzieni kupiec Alojzy Grebenc i agent Towarzystwa asekuracyjnego „The Mutual“ Wiktor Cerie, którzy w Towarzystwie tem ubezpieczali na życie ludzi nieuleczalnie chorych, zwłaszcza, na gruźlicę. Robili na tych oszustwach zgrabnie prowadzonych, dobre interesa. I tak n. p. w roku 1901 w październiku ubezpieczyli niejakiego Konrada Müllera, który już po trzech miesiącach umarł na gruźlicę. Na policę, która brzmiała na okaziciela, otrzymali obaj oszuści 40.000 koron. Teraz powinęła im się noga przy inkasowaniu policy po niejakim Peceku, który umarł również na gruźlicę.

Zanik jeziora Słonego. Poziom wody wielkiego jeziora Słonego w Stanie Utah opada nieustannie, według wiadomości z Nowego Jorku. Obecnie powierzchnia jeziora jest o 2½ st. niższa od normalnej. Koła naukowe nie mogą znaleźć przyczyny tłómaczącej to zjawisko, uważają je wszakże za oznakę zaniku jeziora.

Balonem na Montblanc. Z Berna w Szwajcaryi donoszą, że kapitaliści francuscy mają zamiar utworzyć przedsiębiorstwo z siedzibą kierownictwa w Genewie, które za pomocą dwóch balonów na uwięzi (ballons captifs) przewozić będzie podróżnych na szczyt góry Montblanc. Jazda tam i napowrót kosztować ma 25 franków od osoby.

Zaprzeczenie. Z Petersburga donoszą z urzędowych źródeł: Doniesienie jednego z pism lwowskich o rzekomych rozruchach w Beresteczku, są nieprawdziwe. Wiadomość ta ogranicza się do faktu, że pewien chłop usiłował w dzień św. Trójcy kilku tamtejszych mieszkańców podburzyć do gwałtów przeciw żydom, policya jednakże poczyniła odpowiednie zarządzenia, tak, że święto minęło spokojnie, mimo ogromnego napływu ludności.

Niemiła pomyłka.

— Witaj, stary gamoniu!

— Ależ ja pana wcale nie znam!

— Przepraszam, ale jeden z moich przyjaciół jest straszny gamoń i niezmiernie do pana podobny.

Odznaczenia i mianowania. Cesarz nadał radcy dworu w namiestnictwie we Lwowie Gustawowi Mauthnerowi krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa, oraz radcy namiestnictwa T. Szawłowskiemu tytuł i charakter radcy dworu.

Cesarz nadał starszemu dozorcy więzień w zakładzie karnym we Lwowie Szymonowi Wendiczowi przy sposobności spensyonowania srebrny krzyż zasługi z koroną.

Minister handlu zamianował Erazma Langa starszym komisarzem budowy w służbie pocztowo-telegraficznej we Lwowie.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę: „Oj kobiety! kobiety!“, komedya w 3 aktach Dumanoir'a.

W niedzielę: „Cyrulik sewilski“.

Z kalendarza. W sobotę 13 czerwca: Antoniego z Padwy w.; w niedzielę 14 czerwca: Bazylego i Anastazego; w poniedziałek 15 czerwca: Wita, Modesta mm. i Germany.

Wschód słońca 13 czerwca o godzinie 3 minut 33; zachód o godzinie 7 minut 46; długość dnia godzin 16 minut 13.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 11-go czerwca po południu gęsty deszcz; termometr doszedł od 12·6 do 16·0 C.; barometr powoli opadał.

Dnia 10 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru 739·6 mm, termometru 16·6 C.; wiatr wschodnio-półn.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z opery.** Wiele przyczyn składa się na to że „Cyrulik sewilski“ stał się od pół wieku przeszło jedną z podstaw repertoaru operowego. A jak nasi dziadowie i ojcowie zachwycali się prostemi a jednak tak wykwintnemi w układzie i fakturze melodyami, na których wzorowały się całe pokolenia naśladowców włoskiego stylu, tak i my po dziś dzień z niemniejszem estetycznem zadowoleniem wsłuchujemy się w natchnione motywa pieśni Rossiniego i z rozkoszą wracamy do nich znużeni i wyczerpani jałowemi wysiłkami nowoczesnych polifonistów lub werystów. „Cyrulik sewilski“ to w dzisiejszych czasach rozkoszny wypoczynek dla muzykalnego słuchacza, spragnionego melodyi szczerej,

rozlewającej się szeroko i dostarczającej rozległego pola do wokalnego popisu.

Środowe przedstawienie ulubionej opery roztoczyło przed nami w pełnych blaskach natchnienia Rossiniego, którym świetny artystyczny wyraz nadało wykonanie partyj głównych. P. Bel-Sorel po świetnej Carmenie podbiła do reszty Kraków pełnem smaku i wdzięku odtworzeniem Rozyny. Znakomita śpiewaczka i wyborna artystka umiała w interpretacyi swej połączyć stylowe traktowanie partyi z ożywioną i finezyjną grą i nadać przez to całej akcyi piętno ruchu i życia. Słynna arya „Una voce poco fa“ odsłoniła zalety doskonałej emisyi głosowej i wyszkolenia, a umiejętnie wyzyskana koloratura okrasiła całość produkcyi, jednając wykonawczyni zasłużone objawy uznania. Jeden tylko szczegół wymaga krytycznego zaznaczenia. P. Bel-Sorel pragnąc rozweselić audytoryum, wygłosiła kilka frazesów w języku polskim. O ile pierwsza i druga próba wywołała pobłażliwy uśmiech zadowolenia i oklask u publiczności, o tyle następnie były zbyteczne, gdyż obniżały powagę stylowego przedstawienia.

P. Didur jako Basilio był świetnym w śpiewie i grze wykonawcą efektownej tej partyi. Szlachetny metal śpiewaka, jego pełne temperamentu akcenty i rozlewność frazy, a przytem klasyczny spokój i opanowanie tekstu, złożyły się na wyborną całość, w której zasadniczy rys muzyki Rossiniego: pierwiastek humoru i pogody znalazły należyty wyraz.

Żywe zainteresowanie budził występ p. Dylińskiego w partyi Bartola. Utalentowany artysta warszawski w doskonałym zespole wymienionych wyżej wykonawców, zajął miejsce równorzędne, dostrajając się pełną werwy grą do całości w całem słowa znaczeniu stylowej. Zarówno w aryach solowych, jak zbiorowych ustępach i recitatiwach, przebijało najpełniejsze opanowanie partyi. Głos śpiewaka wyrównany w całem regestrze, ze swobodą obraca się wśród szkopułów technicznych, znamionując rutynę pierwszorzędnego śpiewaka, który umie utrzymać kontakt sympatyczny między sceną a publicznością.

Mniej pola do popisu znaleźli p. Dianni jako Almaviva i Ludwig jako Figaro, aczkolwiek obaj artyści zadania swe spełnili z należnem poszanowaniem i z zadania wywiązali się bez zarzutu.

W chórach i orkiestrze zauważyć się dawał brak jednolitości i dostatecznego wybróbowania.

W. Pr.

Dział ekonomiczny.

Nieustająca komisya cukrowa w Brukseli miała dziś rano zebrać się na posiedzenie. Posiedzenie to odroczono do 16 bm., ponieważ delegaci kilku państw muszą jeszcze zasięgnąć instrukcyj od swoich rządów. Austro-węg. delegaci, jakoteż delegaci niemieccy wyjechali.

Z kolei północnej. Pociąg osobowy Nr 2244 (odjazd z Frydka-Mistka o godz. 11·05 w nocy, przyjazd do Frydlanda o godz. 11·35 w nocy), który dotychczas kursował tylko w dnie powszednie poprzedzające niedziele i święta, będzie począwszy od 15 czerwca do końca września b. r. codziennie w ruchu.

Budapeszt, 12 czerwca. Pszenica na październik 7·61 do 7·62. Żyto na październik 6·45 do 6·46. Owies na październik 5·46 do 5·47. Kukurydza na lipiec 6·33 do 6·34. Kukurydza na sierpień 6·38 do 6·39. Kukurydza na maj 1904 r. 5·30 do 5·31. Rzepak na sierpień 12·10 do 12·20.

Usposobienie mierne, chęć kupna pewna, oferty spokojne; wypogadza się.

Kronika lwowska.

Lwów, 12 czerwca.

Z Towarzystwa dziennikarzy polskich. Walne zgromadzenie członków celem dokonania uzupełniających wyborów odbędzie się 14 b. m. o godzinie 10 rano w Kasynie miejskiem we Lwowie.

Dom akademicki we Lwowie. Pod przewodnictwem rektora uniwersytetu dr Ochenkowskiego odbyło się posiedzenie komitetu obywatelskiego, który opiekuje się sprawą utworzenia Domu akad. we Lwowie. Po dłuższej dyskusyi wybrano komitet ściślejszy, który ma się zająć ułożeniem kosztorysu i pertraktacyą o grunt. W skład tego komitetu weszli pp. prof. dr Finkel, adw. dr Skałkowski, prof. Bołoz Antoniewicz, nadkurator Towarnicki, dyr. dr Steczkowski, dyr. Terenkoczy, a z grona młodzieży akad. pp. Antoniewicz, Dubanowicz, Zurakowski i Kordasiewicz. Komitet ma kooptować dalszych członków, a przedewszystkiem uprosić do swego grona jakiego budowniczego, któryby okazał się chętnym, naturalnie za dobre słowo, opracować plany i kosztorys dla tego Domu.

Wiadomości osobiste. Inspektor kawaleryi, generał hr. Alojzy Paar, przybył wczoraj do Lwowa i zamieszkał w hotelu Georga.

Naczelny dyrektor poczt i telegrafów Seferowicz wyjechał na 2-miesięczny urlop. Zastępstwo jego objął radca dworu Gaberle.

Pożegnanie namiestnika. Dzisiaj o godzinie 11 przed południem odbyło się uroczyste pożegnanie ustępującego namiestnika Pinińskiego w wielkiej sali pałacu namiestnikowskiego. Imieniem urzędników przemawiał wiceprezydent namiestnictwa, p. Lidl, żegnając ustępującego namiestnika. W odpowiedzi na to przemówienie zabrał głos namiestnik, dziękując urzędnikom namiestnictwa za szczere słowa pożegnania, wypowiedziane przez wiceprezydenta Lidla, i za dar, jaki mu ofiarowali (tryptyk Malczewskiego). Z kolei żegnały namiestnika deputacye, a między innemi generalicya z komenderującym Fiedlerem, komendanci pułków, załogujących we Lwowie, sztab generalny i komendant żandarmeryi, Manowarda, z gronem oficerów, przedstawiciele władz rządowych i autonomicznych.

Bankiet na cześć prof. Balzera. Zakończeniem uroczystości wręczenia zasłużonemu historykowi i znakomitemu profesorowi drowi Oswaldowi Balzerowi dyplomu doktora filozofii „honoris causa“ był bankiet, urządzony przez grono profesorów dla kochanego kolegi w restauracyi Żorża. Prócz grona profesorów z rektorem na czele, przybyli na ten bankiet namiestnik hr. Piniński, zastępca marszałka dr T. Pilat, prezydent sądu dr Tchorznicki i dr Korn. — Szereg toastów rozpoczął dr Ochenkowski, wypowiadając niejako uczucia zgromadzonych, jakie żywią dla wielkiego uczonego. Prof. Wojciechowski wniósł toast na cześć profesora dra Balzera imieniem wydziału filozoficznego. W odpowiedzi podniósł dr Balzer znaczenie wydziału filozoficznego dla kultury wogóle, a w szczególności dla uniwersytetu. Znakomitą tę mowę co chwila przerywano oklaskami. Zakończył ją prof. Balzer toastem — wzniesionym na cześć tego wydziału. — W końcu przemawiał namiestnik Piniński.

Zlot sokoli we Lwowie. Komitet wydał na cześć zlotu ozdobną książkę pamiątkową. Na wstępie umieszczono wiersz Asnyka „Do lotu bracia Sokoły“. Następuje rozprawa dra Aleksandra Czołowskiego p. t. „Dziejowym szlakiem“ i dra X. F. rzecz p. t. „Polskie Związki sokole w dwóch zaborach“ i „Zloty Sokolstwa polskiego“. Program zlotu, plan boiska i widoki Lwowa urozmaicają ładnie wydaną książkę.

Do licznych atrakcyj, jakie mieć będzie zlot sokoli, przybywa jeszcze jedna wielce rzadka, a jest nią przybycie deputata Związku szwedzkich gimnastyków J. V. Balcka, podpułkownika wojsk szwedzkich, profesora centralnego instytutu gimnastycznego w Stokholmie, oraz kierownika kursu wojskowej i pedagogicznej gimnastyki. J. V. Balck jest przyjacielem dra F. Bucara, którego odwiedzi w czerwcu b. r. w Zagrzebiu, skąd przybędzie w towarzystwie Bucara i Sokołów chorwackich do Lwowa. J. V. Balck mimo że jest Szwedem i profesorem instytutu centralnego gimnastycznego, jest jednak zwolennikiem systemu mięszanego gimnastyki, t. zn. połączenia metody szwedzkiej z ćwiczeniami na przyrządach niemieckich. Na podstawie tego systemu mięszanego wydał już kilka książek. U nas, po powrocie nauczycieli z kursu gimnastyki szwedzkiej w Zagrzebiu, oświadczali się uczestnicy tego kurs za zmięszaniem systemów, co już nawet zastosowano w szkołach ludowych lwowskich. Byłoby bardzo pożądaną rzeczą, aby Związek sokoli uprosił gościa ze Szwecyi do wygłoszenia we Lwowie, podobnie jak w Pradze, odczytu o systemie gimnastyki szwedziej.

Zjazd lekarzy galicyjskich odbędzie się we Lwowie w czasie zlotu „Sokołów“. Na porządku dziennym zjazdu znajduje się: Sprawa organizacyi lekarzy, założenie pisma fachowego, poświęconego obronie interesów zawodu lekarskiego, sprawozdanie delegatów z kongresu medycznego w Wiedniu.

Zarząd Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie wybrał drugim zastępcą przewodniczącego dra Henryka Sawczyńskiego, sekretarza Wydziału krajowego.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W sobotę: „Na dnie“ Gorkiego.
W niedzielę po południu: „Druciarz“ Lehara; wieczór: „Na dnie“ Gorkiego.
W poniedziałek: „Klejnocik“.

Rewolucya w Serbii.

Wiedeń. Donoszą tutaj z Cetynii, że Mikołaj czarnogórski zmobilizował 40.000 wojska czarnogórskiego, które każdej chwili w przeciągu 24 godzin zupełnie gotowe jest do wymarszu. Mobilizacya ta pozostaje w związku z wypadkami ubiegłej nocy w Serbii.

Wiedeń. „N. fr. Presse“ donosi z Belgradu, że austro-węgierskie „monitory“ wojenne przybyły dzisiaj do Belgradu. Słychać, że załoga z Niszu odmawia posłuszeństwa nowemu rządowi.

Berlin. „Tagblatt“ berliński donosi, że król i królowa byli w ostatnim czasie w ciągłej obawie i z powodu nalegań rządu postanowili rozwód. Podróż zamierzona królowej Dragi do Franzensbadu miała być tylko pozorem stałej separacyi. Król Aleksander chciał następnie starać się o rękę księżniczki Kseni czarnogórskiej. Król i królowa mieli kilka milionów, złożonych w londyńskich bankach.

Bruksela. Na wiadomość o śmierci syna dostała królowa Natalia ataku spazmatycznego płaczu i nie była w możności wysłuchać wiadomości do końca.

Okropna chwila.

Berlin. Dzienniki ogłaszają prywatną depeszę z Belgradu, według której, król otrzymał śmiertelny postrzał w krtań. Ostatnie słowa króla Aleksandra były: **„Żołnierze! Zdradziliście mnie!“**

Zwłoki królowej były prawie **poćwiertowane**. Marszałek dworu Mikołajewicz uratował życie tylko w ten sposób, że schronił się do ambasady austro-węgierskiej.

Wtajemniczonych do spisku było 150 oficerów.

Jeden z dzienników belgradzkich jeszcze przed 14 dniami zapowiedział wszystkie zajście tej strasznej nocy pisząc, że rocznica wypędzenia Karageorgiewiczów będzie dniem zemsty.

Według dalszych wiadomości, król z królową, z rodziną i adjutantem siedzieli do godziny $10^1/_2$ przy kolacyi, poczem udali się do sypialni. — W godzinę później wpadli spiskowcy.

Pochowanie zamordowanej pary królewskiej.

Belgrad. Zwłoki króla i królowej zostały **dziś w nocy** (!) pochowane w kaplicy grobowca rodziny królewskiej na starym cmentarzu. Ceremonia cicha, której asystowało 7 duchownych, trwała od godziny pół do 2 do 3 w nocy.

Pogrzeb adjutanta króla, Michała Naumowicza, odbędzie się dziś po południu.

Zemun. Zwłoki pary królewskiej wystawione były przez pewien czas na widok publiczny. Część publiczności kopała je nogami, pluła na nie i przeklinała pamięć zamordowanych.

Przyczyny rewolucyi.

Wiedeń. Dzienniki wiedeńskie jednomyślnie wskazują, że przyczyną krwawych zajść w Belgradzie było małżeństwo Aleksandra z Dragą i nadużycia podczas ostatnich wyborów do Skupczyny. Ogół dzienników wypowiada zdanie, że wypadki zlokalizują się w Serbii i nie wywrą żadnego wpływu na polityczną sytuacyę w Europie.

Belgrad. Coraz dokładniej wychodzi na jaw, że przyczyną sprzysiężenia było niesłychane rozgoryczenie, które już od dawna zwracało się przeciw królowi i coraz świeższemi zasilane było faktami. Przed kilku właśnie tygodniami wyraził się król Aleksander z pogardą o serbskim korpusie oficerów, że „za 5 denarów można kupić duszę każdego oficera“. — Ogólną niechęć wśród oficerów wywołał także ogłoszony zamiar króla, aby szkołę wojskową przenieść do Szabacu, miejsca urodzenia królowej Dragi. Skonstatowano też, że prowincyonalne załogi brały również udział w sprzysiężeniu, a byli to zwłaszcza oficerowie z Niszu, którzy dynamit, potrzebny do zamachu, do Belgradu przemycali.

Belgrad cieszy się.

Belgrad. Całe miasto udekorowane chorągwiami o barwach narodowych.

Belgrad. Wszyscy oficerowie zdjęli wczoraj z czapek inicyały zmarłego króla.

Austrya wobec rewolucyi.

Londyn. Dziennik „Standard“ pisze:

Stosunek Austro-Węgier do Serbii nakłada na to mocarstwo nadzwyczajną odpowiedzialność. Austro-Węgry powinny czuwać, aby zamieszki w Serbii nie przeniosły się na kraje sąsiednie. Austro-Węgry uczynią wiele dla utrzymania spokoju na Bałkanie, jeżeli z całą stanowczością przeszkodzą, aby przywódcy rewolucyi wyciągnęli korzyści ze swoich gwałtów, tem bardziej, że Austro-Węgry mają czuwać nad utrzymaniem „status quo“ na Bałkanie.

Parlament węgierski o rewolucyi.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego zabrał głos wiceprezydent Talian, składając oświadczenie, w którem wyraża ubolewanie wskutek zajść, zaszłych w najbliższem sąsiedniem państwie w Serbii. Mowca zaznaczył, że dynastya Obrenowiczów była zawsze przyjaciółką i sprzymierzeńcem naszego króla i naszej monarchii. Parlament węgierski wyraża też swoje ubolewanie i żal z powodu zaszłych strasznych wypadków. Naród węgierski życzy Serbii, aby jak najprędzej zdołała się z tego przesilenia podźwignąć.

Pos. Franciszek Kossuth i hr. Zichy imieniem swoich stronnictw oświadczają, że godzą się na to oświadczenie wiceprezydenta.

Prezydent ministrów zabrał głos i imieniem rządu przyłączył się do uczynionej właśnie enuncyacyi, wyrażając ubolewanie, że w czasach cywilizowanych mogło się coś podobnego zdarzyć.

Opinia Europy.

Wiedeń. „N. W. Tagblatt“ zamieszcza opinię, zaczerpniętą w poważnych kołach wojskowych, że wszelkie obawy o możliwość wybuchu wojny ze strony Austro-Węgier uważać należy na teraz za bezpodstawne. Ks. Piotr ma być spokojnym i rozumnym człowiekiem, ministrowie jego są to również rozumne i wybitne osobistości. Teraz, gdy stało się zadość woli narodu i wojska, mocarstwa nie mają powodu do niepokojenia się.

Londyn. Dzienniki z oburzeniem i wstrętem wyrażają się o zbrodni belgradzkiej i podnoszą, że mocarstwa nie uznają królem księcia, którego ręce splamiły się krwią.

Petersburg. Pod głębokiem wrażeniem doniesień z Belgradu, dzienniki wypowiadają swoje oburzenie i wstręt z powodu tej rzezi. Czegoś podobnego nie znajduje się jak tylko w bizantyjskiej i w angielskiej historyi. (No, i w rosyjskiej także! Przyp. red.).

Sofia. Wiadomości o zajściach w Serbii przyjęto tu dosyć zimno. Jak słychać, w tutejszych kołach rządowych przeważa zapatrywanie, że dotychczasowe wydarzenia nie dają powodu do jakichkolwiek zarządzeń. W razie, gdyby powstały niepokoje, najwyżej potrzeba byłoby starać się o wzmocnienie straży granicznej.

Prasa serbska o zamordowaniu królewskiej pary.

Belgrad. Większa część pism tutejszych pisze o zamordowanej parze królewskiej w tonie wprost nienawistnym. „Stampa“ zaznacza: Dziś wygasła rodzina Obrenowiczów, wygasła w ostatnim okresie strasznej tragedyi, którą ostatni, najnikczemniejszy członek tej rodziny grał w Serbii od lat dziesięciu. W starym konaku, z którego w ciągu ostatnich 20 lat tyle nieszczęść spadło na naród serbski, leżą teraz trupy Aleksandra, jego żony, oraz uniformowanych jego lokajów. Wykłuć oko, w którem po tych trupach łza się zakręci!

„Mali Journal“ podnosi ogromną zasługę zabójców króla wobec Serbii. Na pół zidyociały syn serbskiego Nerona, doczekał się losu, na jaki zasłużył, padł z ręki oficerów serbskich. Z błyskawiczną szybkością rozbiegła się wieść o zamordowaniu demonów Serbii po całym kraju, wywołując wszędzie najwyższą radość.

Rozmowa z Aleksym Karageorgewiczem.

Wiedeń. „N. W. Tagblatt“ zamieszcza interview z bawiącym chwilowo w Edlach Aleksym Karageorgewiczem, który stale mieszka w Paryżu, a przed 5 laty ubiegał się o tron w Serbii. Aleksy oświadczył, że wypadki w Serbii uczyniły na nim wielkie wrażenie, aczkolwiek nie były niespodziewane dla człowieka, który zna duszę ludu serbskiego. Przyczyną zajść było niezadowolenie wszystkich Serbów z powodu małżeństwa króla Aleksandra z Dragą i polityka jego, zwracająca się silnie przeciw stronnictwom radykalnym, a także obawa, że brat królowej Dragi będzie ustanowiony następcą tronu. Aleksy Karageorgewicz oświadczył, że bardzo go cieszy, iż ks. Piotra Karageorgewicza proklamowano królem, było to bowiem jedyne rozwiązanie przesilenia w Serbii. On sam (Aleksy) nie ma żadnej pretensyi do tronu serbskiego.

Kandydatura Piotra Karageorgevicza.

Wiedeń. „N. W. Tagblatt“ oświadcza, że przywódcy wojskowej rewolucyi, którzy obwołali Piotra Karageorgewicza królem, jeszcze nie zadecydowali o przyszłości Serbii i jej tronie, ponieważ najwyższy głos ma skupczyna, która jedynie ma prawo wybierać króla.

„Deutsches Volksblatt“ wyraża się, że przeważna część rządów, a szczególnie Austro-Węgry, Rosya i Anglia są sympatycznie usposobione wobec kandydatury Piotra Karageorgewicza.

„Arbeiter Zeitung“ sądzi, że mimo okropności mordu belgradzkiego, Austro-Węgrom i Rosyi nie pozostaje nic innego, jak zgodzić się na rządy Karageorgewicza, a jeżeli znalazł on w Serbii uznanie, to niema powodu narzucać Serbii nowego króla.

Wiedeń. „N. fr. Presse“ pisze, że ród Karageorgiewiczów, który zawsze starał się o ochronę ze strony Austro-Węgier, będzie i obecnie wiedział, jak wielkie dla Serbii korzyści odnieść może przyjaźń z tak potężnem mocarstwem, jak Austro-Węgry. „N. fr. Presse“ wypowiada nadzieję, że pokój europejski nie będzie zakłócony.

Londyn. Dziennik „Times“ wypowiada nadzieję, że z kandydatów na tron serbski wszyscy, oprócz jednego, zrezygnują ze swoich pretensyj. Kto jest tym jednym, jest wszystko jedno. Najważniejszą jest rzeczą, ażeby wojna domowa w Serbii dała się uniknąć, w którym to wypadku nie byłoby potrzeba interwencyi ze strony mocarstw sąsiednich. Na razie można tylko się spodziewać, że uregulowanie nowej konstytucyi w Serbii nastąpi spokojnie.

Belgrad. Organ rusofilski „Male Nowiny“ tak donosi o zamachu na króla: „Idyota, syn serbskiego Nerona, padł z ręki serbskich patryotycznych oficerów. Zasłużył na tę karę“.

Zemun. Z Belgradu donoszą, że zanim wojsko udało się do konaku, celem spełnienia napadu, musieli żołnierze rokoszujących pułków złożyć przysięgę wierności dla Piotra Karageorgewicza.

Zemuń. Tylko wojsko oświadczyło się za Piotrem Karageorgiewiczem, ludność cywilna, mianowicie szersze jej warstwy, żądają, aby tron objął książę Mirko. Inteligencya pragnie obwołania republiki.

Paryż. Otrzymano tu wiadomość, że książę Mirko Czarnogórski wyjechał w misyi dyplomatycznej do Belgradu.

Berlin. Donoszą tu z Petersburga, że rząd rosyjski nie życzy sobie, ażeby tron serbski objął książę Piotr Karageorgewicz, lecz aby tenże zrezygnował na rzecz 13-letniego syna swego, wychowującego się w Petersburgu.

Banicya kobiet.

Zemuń. Nowy rząd rewolucyjny wydał dekret, skazujący trzy siostry królowej Dragi na wieczną banicyę. Na mocy tego dekretu już je podobno wywieziono za granicę Serbii.

Przeciw-rewolucya.

Zemuń. Według doniesień, jakie tu otrzymano z Serbii, panuje w kołach spiskowców pewne zaniepokojenie. Donoszą bowiem z Niszu, że załoga tamtejsza ściąga rezerwy z całej okolicy i zamierza wyruszyć do Belgradu, celem przytłumienia rewolucyi. — Według innej wersyi, straż przednia korpusu tamtejszego już jest w drodze do Belgradu.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 12 czerwca.

Z Rady państwa.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej po licznych zapytaniach formalnych do prezydenta, odczytano wnioski i interpelacye.

O rewolucyę w Serbii.

Posłowie z niemieckiej partyi postępowej i niemieckiej partyi ludowej zgłosili dziś interpelacyę do prezydenta ministrów w sprawie zajść w Belgradzie. Interpelanci zapytują:

1) Czy dr Koerber może udzielić bliższych wiadomości o zajściach belgradzkich i wyjaśnić, jakie będą ich następstwa?

2) Czy dr Koerber zechce użyć wszelkich wynikających z konstytucyi wpływów, aby poczynić zarządzenia dla ochrony austro-węgierskich obywateli, mieszkających w Serbii, i ochrony politycznych i ekonomicznych interesów monarchii?

Stein w zapytaniu do prezydenta domaga się wykazu tych gmin, które otrzymały zasiłek z powodu klęsk elementarnych i twierdzi, że komisya zapomogowa prowadziła gospodarkę korupcyjną.

Odpoczynek niedzielny.

Prezydent Vetter przywołuje Steina do porządku.

Z porządku dziennego przystąpiono do obrad nad ustawą o spoczynku niedzielnym. Zabiera głos Straucher.

Jest on naturalnie za zaprowadzeniem jednego dnia spoczynku w tygodniu, ale tak, aby dzień ten odpowiadał zupełnie celowi i nie dał się odczuć szerokim kołom gospodarczym. Dotyczy to specyalnie Galicyi i Bukowiny, które to kraje nie są tak uwzględnione, jak już ze względu na ogromną liczbę ludności na to zasługują — specyalnie na Bukowinie zubożenie przybrało ogromne rozmiary, a o czynności parlamentu niezbyt pięknie się tam wyrażają.

Pos. Karbus woła: Zwróć się pan do prezydenta ministrów.

Pos. Straucher: Bądź pan zadowolony, że na czele rządu stoi obywatel, który jest człowiekiem „modern“. Przynajmniej to, co dotąd zrobił, dowodzi, że nie jest zacofańcem. W Bukowinie i w Galicyi handel uprawiają w 80% żydzi ortodoksi, którzy nie mają innego źródła zarobku i bezwarunkowo zasługują na uwzględnienie.

Mowca czyni wniosek, aby tym uprawiającym handel, którzy wraz ze swoim personalem służbowym, na podstawie swoich przepisów religijnych, święcą sobotę, pozwolone było w niedzielę 6 godzin przed południem handel uprawiać.

Poseł Heinrich omawia kwestyę zniesienia spoczynku niedzielnego dla robót odbywających się w pewnych sezonach i występuje przedewszystkiem za tem, aby zniesienie spoczynku niedzielnego było rozszerzonem także na fabrykantów krochmalu i prosi rząd, aby w przepisach wykonawczych uwzględniał zawsze gałąź produkcyjną.

Wiedeń. Przewodniczącym komisyi dla nietykalności poselskiej został dziś ponownie wybrany w Izbie posłów p. Eugen. Abrahamowicz.

Wypowiedzenie konkordatu.

Paryż. Biura Izby wybrały komisyę, złożoną z 33 członków, której polecono zajmować się wnioskami co do wypowiedzenia konkordatu i odłączenia państwa od kościoła; 17 członków tej komisyi jest za odłączeniem, 16 przeciw.

Dżuma w Berlinie.

Berlin. Według ostatnich wiadomości służący szpitala Marggraf zapadł rzeczywiście na dżumę. Stan jego zdrowia po zastrzyknięciu serum jest stosunkowo zadowalniający.

Ukarani.

Paryż. Operacye koło Figuig ukończone, gdyż szczep kapitulował i przyjął podyktowane mu warunki.

Przesilenie w Anglii.

Londyn. W Izbie gmin Cranborn odpowiedział przecząco na zapytanie, czy wobec rządu austro-węgierskiego poczyniono przedstawienia wobec zamierzonego podwyższenia ceł na proweniencye brytyjskie, gdyż rząd angielski dopiero w przyszłym tygodniu zajmie się tą sprawą.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 12 czerwca 1903 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	116 80	117 30
Franki papierowe	95 —	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 12
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	111 50	112 50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100 75	101 75
4% „	97 50	98 25
4½% Listy zastawne Banku krajow.	100 75	101 75
4% „	98 50	99 50
4½% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. niedok.	98 —	— —
4% „ „ „ „ „ 41-letnie	98 50	— —
4% „ „ „ „ „ 56-letnie	97 75	98 75
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 25	100 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98 50	99 50
4% „ miasta Lwowa	96 —	96 75
4½% „ „ „	101 50	102 50

L. 1502/903. 1464 3 3

KONKURS.

Wydział powiatowy Jarosławski rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **lekarza okręgowego** z siedzibą w Moszczanach.

Do okręgu tego sanitarnego należy 18 miejscowości z ludnością 15.202 dusz.

Lekarz okręgowy pobierać będzie płacę z funduszów powiat. 1000 K i ryczałt na koszta podróży, ustanowiony przez Wydział krajowy 600 K rocznie.

Pobory te płatne są w miesięcznych ratach z góry.

Chcący uzyskać posadę lekarza okręgowego, muszą prócz dostatecznej fizycznej zdatności, posiadać warunki wymagane w § 7 i 8 ustawy z dnia 28 lutego 1891 r. Nr. 17 dzien. ustaw i rozporządzeń krajowych, a mianowicie:
1) prawo obywatelstwa austryack.;
2) dyplom doktora medycyny, uprawniający do wykonywania praktyki lekarskiej;
3) nieskazitelny charakter;
4) znajomość języków krajowych;
5) praktykę najmniej dwuletnią w zawodzie lekarskim.

Dostateczną fizyczną zdatność należy udowodnić świadectwem c. k. lekarza powiatowego, lub też świadectwem lekarskiem, potwierdzonem przez c. k. lekarza powiatowego.

Obowiązki lekarza okręgowego są bliżej określone w instrukcyi służbowej, wydanej na zasadzie § 14 ustawy kraj. Nr. 83 dziennika ustaw i rozporządzeń krajowych z dnia 31 grudnia 1891 r.

Prócz tego będzie miał lekarz okręgowy obowiązek utrzymywania apteki domowej.

Między kandydatami będą mieć pierwszeństwo ci, którzy wykażą się dwuletnią służbą w szpitalu powszechnym po uzyskaniu dyplomu doktorskiego, albo egzaminem fizykalnym.

Zauważa się przytem, iż w Moszczanach utrzymują Siostry Miłosierdzia szpital.

Podania należy wnosić najpóźniej **do 20 lipca 1903 r.** do Wydziału Rady powiatowej w Jarosławiu.

Posada nadaną zostanie tymczasowo na rok jeden, po upływie którego nastąpić może stabilizacya.

Z Wydziału Rady powiatowej.
Jarosław, dnia 30 maja 1903 r.
Zast. Prezesa: *Dr Adolf Dietzius.*
Sekretarz: *E. Bukowski.*

Nowe wydawnictwa z Księgarni
G. GEBETHNERA i Spółki w Krakowie.

Askenazy Szymon. Dwa stulecia XVIII. i XIX. Badania i przyczynki. I. Wydanie II. 6 kor. 80 h.
— Wczasy historyczne. Wydanie II. 5 kor. 20 h.
Berent W. Fachowiec. Powieść współczesna. Wydanie II. 3 kor.
Brodowski Feliks. Chwile. Fantazye, nowele, obrazy natury. 2 kor. 50 h.
Brückner Aleksander. Dzieje literatury polskiej w zarysie. 2 tomy. 13 kor.
Bujak Franciszek. Zmiąca. Wieś powiatu Limanowskiego. 3 kor.
Bukowski J. Ks. Krótka wiadomość historyczno-artystyczna o kościele Świętej Anny w Krakowie. 1 kor.
Chrząszczewska J. i Warnkówna J. Moja druga książeczka. Wierszyki, powiastki i opowiadania różnej treści, z 36 rysunkami. W oprawie kartonowej 2 kor.
Danilowski Gustaw. Dwa głosy. Nowele z ilustracyami K. Gorskiego. 3 kor.
Gomulicki Wiktor. Miecz i łokieć. Powieść z wieku XVII. 2 tomy. 5 kor.
Grabowski Tadeusz Dr. Poezya polska po roku 1863. 6 kor.
Korzon Tadeusz. Historya nowożytna. Tom II. od 1649—1788. 9 kor.
Leszczyński Jan. Rządy rosyjskie w kraju Tarnopolskim 1809—1815. 2 kor. 60 h. 1451 2 5
Orzeszkowa Eliza. Czciciel potęgi. Powieść. Wydanie nowe. 3 kor.
— Mirtala. Powieść. Wydanie nowe. 3 kor.
— Przędze. I. Z pyłów przydrożnych. II. Z fantazyi. 3 kor. 50 h.
Poliński Alex. Pieśń Bogarodzica pod względem muzycznym. 5 kor.

Dzierżawa hotelu „Impérial" we Lwowie.

Galicyjska Kasa oszczędności we Lwowie, jako właścicielka realności lkon. 135 2/4 we Lwowie przy ul. Trzeciego Maja L. orj. 3 — rozpisuje niniejszem licytacyę ofertową na dzierżawę tej realności wraz z prowadzonem w niej przedsiębiorstwem hotelowem pod firmą **„Hotel Impérial."**

Pisemne oferty wraz z wadyum w wysokości połowy oferowanego rocznego czynszu dzierżawnego wnosić należy najpóźniej do godz. 12ej w południe dnia **20 czerwca b. r.**

PP. oferenci oświadczyć winni, jaki czynsz roczny ofiarowują za tę dzierżawę bez żadnych wkładów ze strony wydzierżawiającej Kasy, a jaki na wypadek poczynienia przez Kasę niezbędnych adaptacyj.

PP. oferenci winni równocześnie z wnisieniem oferty podpisać projekt kontraktu dzierżawy.

Dzierżawa trwać może najkrócej trzy lata, a najdłużej dziewięć lat.

Kosztorys na roboty adaptacyjne i rekonstrukcyjne przeglądać można w godz. między 11 przed południem a 1 po poł. każdego dnia — z wyjątkiem niedziel i świąt — w gmachu Kasy, w biurze oddziału hipotecznego, które też udzielać będzie bliższych wyjaśnień i informacyj na żądanie i za zgłoszeniem się w niem.

Lwów, dnia 2 czerwca 1903 roku. 1471 2 2

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.